Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 315 (1585)
ROK V.

ŚRODA

Robotnicy całego kraju

pełnią „Warty Pokoju"

Tysiącami ton ponadplanowej produkcji uczcimy obrady II Światowego Kongresu Pokoju

WARSZAWA. W walce o pokój, o dalszy rozkwit socjalistycznego budownictwa staje w zwartych szeregach cały naród polski. Solidarność z bojownikami o pokój całego świata i radość z faktu, że II Światowy Kongres Obrońców Pokoju obradować będzie w Warszawie, lud polski wyraża masowym przystępowaniem do pełnienia „Wart Pokoju", w wyniku których uzyska tysiące ton ponadplanowej produkcji i umocni w ten sposób siłę Polski — mocnego ogniwa frontu pokoju.

Inicjatorzy Czynu Październikowego — załoga huty „Pokój", gdzie do walki o maksymalną wydajność dzienną stanęły dnia 13 bm. dla uczczenia Kongresu tysiące robotników, donoszą o pierwszych sukcesach od niesionych w czasie pełnienia „Wart". Brygada I wytapiacza Pawła Kaczmarczyka **przeprowadziła w nocy z dnia 12 na 13 szybkościowy wytop stali w piecu martenowskim w czasie 5 godzin i 40 minut, bijąc dotych czasowy rekord szybkościowego wytopu tej huty**, który wynosił 6 godzin i 10 minut. O pełnej realizacji zobowiązania podjętego ku czci II Kongresu zameldowała załoga koksowni huty „Pokój", która 12 bm. wyprodukowała 118 ton koksu oraz 3,5 tony produktów ubocznych ponad plan.

W hucie „Kościuszko" świetne wyniki produkcyjne uzyskała brygada młodzieżowa wytapiacza Henryka Kowola. Młodzi ZMP-owcy z tej brygady wytopili stal w ciągu 3 godzin i 50 minut. II brygada Ewalda Czecha przeprowadziła szybkościowy wytop stali w ciągu 4 godz. 10 min.

Górnicy kopalń Dolnego i Górnego Śląska znacznie zwiększyli dla uczczenia Kongresu wydobycie węgla. Np. w okręgu wałbrzyskim kopalnia im. Maurice Thoreza przekracza plan wydobycia dziennego średnio o 12,8 proc. Identyczny wynik osiąga załoga kopalni „Bolesław Chrobry".

Dla uczczenia Kongresu Pokoju i dla wyrażenia ogromnej radości, że odbędzie się on w Warszawie, **ponad 60 proc. załogi stoczni gdańskiej przystąpiło do pełnienia „Wart Pokoju"**. Robotnicy jednego z wydziałów stoczni, którzy wykonali już roczny plan produkcji, **postanowili podwyższyć plan na następne miesiące o dalsze 19 proc.** oraz przepracować dodatkowo 219 tys. roboczogodzin. Inicjatorzy rewizji norm pracy w stoczni gdańskiej Jan Ptak i Zdzisław Augustyn **zobowiązali się** w czasie pełnienia „Wart Pokoju" **podnieść swą wydajność pracy o dalsze 10 proc.**



Uczniowie Państwowego Liceum Mechanicznego w Warszawie zebrani na masówce, uchwalili zaciągnąć Warty Pokoju od dnia 13 do 21 bm. i wezwali młodzież szkolną z całego kraju do podjęcia takich samych zobowiązań.

Pełna swoboda wymiany poglądów

Jutro rozpoczną się w Warszawie obrady II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Prawicowo - socjalistyczni ministrowie angielscy mający pełne usta frazesów o wolności i demokracji uniemożliwili zwołanie Kongresu na ziemi brytyjskiej.

Rząd brytyjski pokazał nam, wszystkim ludziom na świecie, że w krajach rządzonych przez imperialistów nie ma miejsca na swobodną wymianę zdań.

Wolność wymiany poglądów wypędzona przez bojących się prawdy podżegaczy wojennych nie jest jednak bezdomna. Angielskie pałki policyjne nie sięgają daleko. Są kraje które brzydzą się angielskich metod i nie boją się nieskrępowanej wymiany poglądów. Do tych krajów należy Polska Ludowa. Na Kongres Pokoju przyjadą ludzie reprezentujący różne światopoglądy i różne orientacje polityczne. Wszystkim im będziemy jednakowo radzi. Wszystkich powitamy jednym braterskim uściskiem dłoni. Wszyscy oni będą mieli jednakowo możność wypowiedzenia swego poglądu i przedstawienia swego stanowiska w najdonioślejszej dla ludzi sprawie — jak utrwalić pokój i odwrócić od ludzkości grozę wojny. Tak my rozumiemy wolność wymiany zdań.

Różnica między naszym pojmowaniem wymiany zdań a pojmowaniem jej przez angielskich imperialistów jest taka jak między niebem a ziemią, jak między pokojem a wojną, jak między wolnością a samowolą policyjną.

Wierzymy, że i oni, nasi drodzy goście i przyjaciele wyniosą z pobytu wśród nas silniejsze jeszcze niż dotąd przekonanie, że sprawa, o którą walczą jest najświętszą sprawą każdego człowieka.

Społeczeństwo polskie do Prezydenta R. P.

WARSZAWA. — Prezydent RP Bolesław Bierut otrzymuje nieustannie liczne depesze i listy ze wszystkich zakątków kraju. W listach tych i depeszach robotnicy, chłopi i inteligencja pracująca meldują Prezydentowi RP o swych sukcesach produkcyjnych, zapewniają o niezłomnej woli pełnej realizacji Planu 6-letniego i walki o pokój oraz składają gorące podziękowania za światłe kierownictwo polityką wewnętrzną i zagraniczną naszego kraju, zapewniające masom pracującym dobrobyt i pokój.

Liczne depesze wyrażają wdzięczność świata pracy za przeprowadzenie reformy walutowej w naszym kraju.

„Zdajemy sobie doskonale sprawę — piszą m. in. pracownicy Spółdzielczej Wytwórni Konfekcji w Krakowie — **iż nowa waluta to cios wymierzony przeciw reakcji, spekulantom i podżegaczom wojennym. Reforma walutowa jest jednocześnie dalszym krokiem na drodze podniesienia dobrobytu całej klasy pracującej".**

Liczne depesze otrzymał również Prezydent RP Bolesław Bierut od uczestników akademii, zorganizowanych w 33 rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Z ostatniej chwili

Dziesiątki delegacji przybywają na Kongres

WARSZAWA. — 14 listopada w godzinach rannych przejechał granicę czechosłowacką pierwszy pociąg z Pragi, wiozący delegatów 17 narodów na II Światowy Kongres Pokoju.

Wśród przybyłych znajduje się część delegacji Związku Radzieckiego, delegacja węgierska, która powróciła z Anglii, delegacja albańska, delegacja włoska, delegacja Austrii, delegacja szwajcarska oraz delegacja Cypru.

W pociągu jadą również przedstawiciele Urugwaju, Kuby, Argentyny, Chin, Mongolii, Szwecji, USA, Holandii, Indii i Ekwadoru.

Na granicznej stacji Zebrzydowice, bogato udekorowanej flagami, transparentami i hasłami głoszącymi niezłomną wolę utrwalenia pokoju, zebrały się delegacje miejscowego społeczeństwa i młodzieży szkolnej z wiązankami kwiatów.

Gen. Naszkowski wiceministrem Obrony Narodowej

WARSZAWA. — Prezydent RP mianował obywatela generała Mariana Naszkowskiego wiceministrem Obrony Narodowej.

Stanowisko Episkopatu, to —

woda na młyn rewizjonizmu

Księża domagają się zlikwidowania tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich

WARSZAWA. — 13 bm. odbyło się zebranie delegatów wojewódzkich komisji księży przy ZBOW i D z całego kraju. Zebrani jednogłośnie podjęli uchwałę, stwierdzającą m. in.:

„Od szeregu tygodni na terenie całego kraju odbywają się masowe zebrania księży, braci i sióstr zakonnych oraz katolickiego aktywu świeckiego, na których uczestnicy domagają się wprowadzenia stałej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, dając tym wyraz pełnego poparcia i solidarności z listem Urzędu do Spraw Wyznań skierowanym do dostojnego Episkopatu.

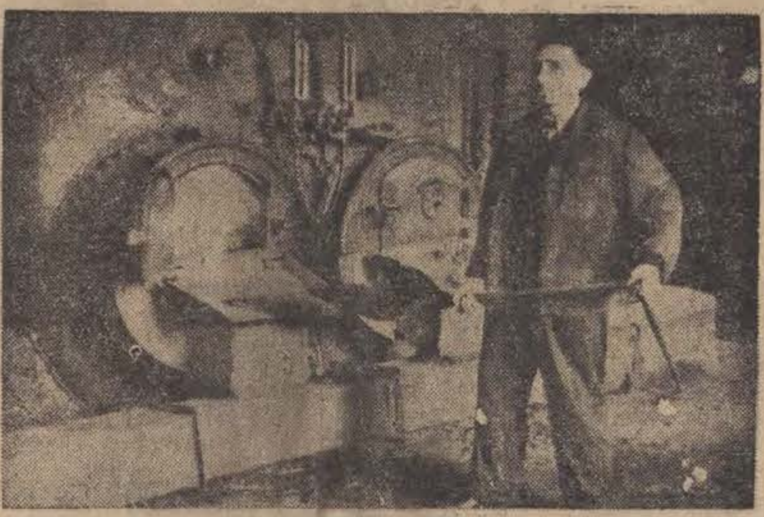
Zawarte w swoim czasie porozumienie między Episkopatem i Rządem RP w punkcie trzecim dawało nadzieję rzeszom księży i społeczeństwu, że sprawa stałej administracji kościelnej na piastowskich ziemiach Polski jest kwestią najbliższej przyszłości.

Niestety! Mija od tej chwili długich siedem miesięcy i wszystko zdaje się świadczyć o tym, że nie wiele zostało przedsięwzięte w celu zlikwidowania nad Odrą, Nysą i Bałtykiem tymczasowości administracji Kościoła katolickiego.

Idąc za zgodnym głosem i opinią duchowieństwa i narodu polskiego, **uważamy, że wszelkie przeciąganie i odkładanie definitywnego rozwiązania i załatwienia sprawy stałej administracji kościelnej na polskich Ziemiach Zachodnich sprzyja tylko wrogom Polski i pokoju.** Jest czynnikiem podsycającym rewizjonistyczne plany odradzającego się hitleryzmu w Niemczech zachodnich i wykorzystywanym przez agresorów amerykańsko - niemieckich w podniecaniu nastrojów i paniki wojennej.

Domagamy się, ażeby niezwłocznie zgodnie z polską racją stanu, została rozwiązana sprawa stałych ordynariatów biskupich i probostw na Ziemiach Zachodnich.

Sądzimy, że w myśl chrystusowego **„littera occidit spiritus aeternam vivificat"** tak żywotne zagadnienie zostanie ostatecznie w najbliższym czasie przez dostojny Episkopat rozwiązane jak najpomyślniej dla Kościoła i narodu".



Dla uczczenia Wielkiej Rewolucji Październikowej palacz kotłowy ZPW im. Wiosny Ludów w Łodzi, ob. Chajt wezwał do współzawodnictwa w oszczędzaniu węgla palaczy kotłowych całej Polski.
Ob. Chajt oszczędza pół tony węgla na jedną zmianę.

Nowe porażki agresorów USA w Korei

MOSKWA. — Agencja TASS donosi, że dowództwo naczelne koreańskiej Armii Ludowej nadało w dniu 13 listopada komunikat treści następującej:

Na wschodnim wybrzeżu w rejonie na północny wschód od Hildżu, wojska Armii Ludowej **zadały porażkę przednim oddziałom nieprzyjaciela i odrzuciły je na południe.**

Nowe zadania drobnej wytwórczości

Będziemy produkować w kraju

artykuły dotychczas importowane

WARSZAWA. — W związku z przewidzianym w Planie 6-letnim wzrostem socjalistycznego przemysłu drobnego, który winien uzupełnić produkcję towarów szerokiego spożycia, Prezydium Rządu powzięło uchwałę, która precyzuje zadania drobnej wytwórczości.

Uchwała nakłada na drobną wytwórczość obowiązek produkowania artykułów masowego spożycia niewytwarzanych przez przemysł kluczowy, artykułów dotychczas importowanych, artykułów luksusowych i służących do zaspokajania indywidualnych potrzeb i życzeń konsumentów, wynikających ze wzrastającej stopy życiowej. Do zadań drobnej wytwórczości należy również zorganizowanie szerokiej sieci spółdzielczych punktów usługowych.

W szczególności uchwała Prezydium Rządu nakłada na drobną wytwórczość obowiązek podjęcia lub zwiększenia produkcji w zakresie drobnych przedmiotów codziennego użytku, artykułów gospodarstwa domowego, urządzeń placówek socjalnych i punktów żywienia zbiorowego, podniesienia estetyki wnętrz zarówno mieszkań prywatnych jak i pomieszczeń zbiorowych oraz artykułów, wyrażających troskę państwa socjalistycznego o dziecko.

Do zwiększonej produkcji — uspołecznione zakłady drobnej wytwórczości powinny wykorzystywać w przeważnej mierze surowce miejscowe oraz odpadkowe, a w szczególności — przemysłu skórzanego, tekstylnego, metalowego, drzewnego i chemicznego.

Delegacja Rządu RP w Pradze

PRAGA — Do Pragi przybyła polska delegacja rządowa, która przeprowadzi rokowania handlowe z Czechosłowacją. Na czele delegacji stoi minister Handlu Zagranicznego — Tadeusz Gede.

Tego ruchu stłumić nie można!

Wrogowie pokoju pomylili się

II Światowy Kongres Obrońców Pokoju stworzy program jeszcze skuteczniejszej walki z amerykańskimi podżegaczami wojennymi

Sprawa jest jasna. Organizatorzy nowej wojny ujawniają coraz większą nienawiść, a co ważniejsze, strach przed światowym ruchem obrońców pokoju. Ruch ten, który w tak krótkim czasie wyrósł w potężną siłę, stanowi obecnie realną groźbę dla ich knowań. I dlatego podżegacze wojenni i ich lokaje prześladują go ze wszystkich sił, wszelkimi środkami, nie rozumiejąc w tępocie swojej, że takiego ruchu stłumić nie można.

Gdy przeszło rok temu miał zebrać się w Paryżu I Światowy Kongres Obrońców Pokoju, rząd francuski próbował przeszkodzić jego odbyciu, nie udzielając wiz znacznej części delegatów. Na skutek tych nikczemnych szykan część Kongresu obradowała wówczas na wolnej ziemi czechosłowackiej, w Pradze. Mimo prześladowań wrogów pokoju, Kongres odbył się i spełnił swe zadania. Stworzył platformę dla udziału w ruchu obrońców pokoju wszystkich ludzi dobrej woli, bez różnicy przekonań i wierzeń. Wyłoniony w Paryżu Stały Komitet Światowego Kongresu, z prof. Joliot-Curie na czele, zwrócił się następnie do całej ludzkości ze słynnym Apelem Sztokholmskim, który podpisało 500 milionów ludzi.

W miarę narastania lawiny podpisów pod Apelem Sztokholmskim amerykańscy organizatorzy nowej wojny wzmagali walkę z ruchem obrońców pokoju. Apel Sztokholmski uznany został przez nich jako dokument wywrotowy. Za jego podpisanie niemało ludzi w Ameryce i innych krajach faszyzowanych utraciło pracę i znalazło się w więzieniu. Giełda nowojorska i Watykan, fabrykanci bomby atomowej i handlarze śmierci wszystkich stolic kapitalistycznych ogłosili krucjatę przeciwko obrońcom pokoju, wzywając swoje rządy do prześladowania tych, którzy przeciwstawiają się użyciu bomby atomowej i rozpętaniu nowej wojny.

II Światowy Kongres Obrońców Pokoju — jak wiadomo — miał się, zgodnie z decyzją Stałego Komitetu w Sztokholmie, odbyć we Włoszech. Chrześcijańsko-demokratyczny rząd de Gasperiego nie zgodził się jednak na to. Tą swoją decyzją rząd de Gasperiego jeszcze raz wykazał, że nie jest ani chrześcijański, ani demokratyczny, a po prostu amerykański. Wobec zakazu de Gasperiego, Stały Komitet Światowego Kongresu Obrońców Pokoju postanowił zwołać kongres do brytyjskiego miasta Sheffield. „Socjalistyczny“ rząd premiera Attlee nie poszedł śladami premiera de Gasperiego i kongresu nie zakazał. „Socjaliści“ z kierownictwa Labour Party wybrali inne, bardziej perfidne metody walki z ruchem obrońców pokoju.

Ulubionym chwytem oszukańczym „socjalistycznych“ agentów podżegaczy wojennych jest operowanie frazesami o ich rzekomym przywiązaniu do demokracji, wolności i pokoju. Istotą prawicowych socjalistów jest maskowanie się, udawanie przyjaciół ludu i pokoju. Zgodnie z tą swoją taktyką wrogowie pokoju z kierownictwa Labour Party woleli nie łamać brutalnie konstytucji angielskiej i ogłosić bezprawnie zakaz odbycia Światowego Kongresu Pokoju w Anglii. Chcieli osiągnąć ten sam cel drogą perfidnych szykan, przy odmawianiu wiz większości delegatów, przede wszystkim osobistościom kierowniczym Kongresu, przez niedopuszczenie do Anglii członków Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju itd.

Cel ten — jak wiadomo — panowie Attlee i Bevin osiągnęli. Uniemożliwili odbycie Światowego Kongresu Pokoju w Sheffield. Ale co z tego wynika? Wynika z tego po pierwsze, że narody, a w szczególności naród angielski ma możność jeszcze raz porównać frezesy głoszone przez prawicowych socjalistów z ich czynami. Czyny te demaskują bez reszty wartość tych frazesów.

Wynika z tego po drugie, że etykieta rządu „socjalistycznego“, którą przykleja sobie Attlee, jest tak samo oszukańcza jak etykieta rządu „demokratycznego“, którą przykleja sobie de Gasperi. Oba rządy natomiast są w równej mierze amerykańskie.

Wrogowie pokoju jeszcze raz się pomylili. Rządom de Gasperiego i Attlee oraz ich wspólnemu rozkazodawcy z Waszyngtonu nie udało się osiągnąć ich głównego celu, a mianowicie nie dopuścić do odbycia Światowego Kongresu Pokoju. Tego celu osiągnąć nie mogli. Minęły czasy, kiedy imperialiści i organizatorzy wojen byli jedynymi władcami na ziemi. Obecnie na wielkich obszarach w Europie i w Azji, zaludnionych przez 800 milionów ludzi, istnieje władza ludowa, będąca pod przewodem Związku Radzieckiego prawdziwą ostoją pokoju. Obecnie, zwolennicy pokoju na całym świecie, walczący przeciwko zaborczym agresywnym wojnom, mają państwa, o które mogą się oprzeć. Są stolice, które z radością przyjmą przedstawicieli społeczeństw i narodów pragnących omówić środki niezbędne dla utrwalenia pokoju na świecie. Taką stolicą jest nasza Warszawa.



Komunikat Biura Światowego Kongresu Pokoju napiętnował haniebną grę rządu angielskiego i doniósł o decyzji odbycia Kongresu w Warszawie. Naród polski łączy się z całą postępową ludzkością w uczuciach gniewu i oburzenia wobec niecnych metod „socjalistycznych“ agentów Waszyngtonu prześladujących obrońców pokoju. Jednocześnie naród polski wita z uczuciem uzasadnionej dumy fakt, że obrońcy pokoju wybrali Warszawę na miejsce swych obrad.

Po raz drugi już ziemia polska gościć będzie kwiat ludzkości, tych którzy przewodzą w szlachetnym dziele obrony pokoju. W 1948 r. zebrał się we Wrocławiu Światowy Kongres Intelektualistów w obronie pokoju, który zapoczątkował ten najdonioślejszy ruch naszych czasów. Minęły *dwa lata. Ruch, którego kolebką* było polskie miasto Wrocław, ogarnął cały świat, objął setki milionów ludzi, stał się potęgą. Zbliżający się II Światowy Kongres Obrońców Pokoju nakreśli drogi dalszego rozszerzenia tego ruchu, stworzy program jeszcze skuteczniejszej walki z amerykańskimi organizatorami wojny.

Dni II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w Warszawie będą prawdziwym świętem dla narodu polskiego!

J. Cywiak

Goście radzieccy we Wrocławiu

WROCŁAW. — Delegacja radzieckich działaczy kulturalnych, która uczestniczy w obchodach Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, z gen. A. Gundorowem na czele oraz delegacja filmowców radzieckich z wiceministrem kinematografii ZSRR W. Pieresławcewem na czele, przybyły w dniu 13 bm. do Wrocławia. W czasie swego pobytu goście zwiedzili miasto oraz wiele miejscowych zakładów pracy.

Nasze RADY

S. G.: O warunkach pracy, podanych w liście i stanie higieny w Zakładzie Pracy — zawiadomiliśmy Inspekcję Pracy i właściwy dozór sanitarny.

* * *

ROBERT LESZCZYŃSKI: Należy się zwrócić do Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego, ulica Piotrkowska Nr 125.

* * *

J. KLAKACZ K-ŻYWCA: Czeskich sportowych wózków dla dzieci nie ma na razie w sprzedaży w sklepach łódzkich. Nie umiemy też wskazać terminu w którym nadejdą.

* * *

ROBOTNICY P. ZJEDN. BUD.: Nie zachodzi konieczność grupowego zamawiania węgla, gdyż artykuł ten nabyć można w wolnej sprzedaży we wszystkich składach opałowych.

* * *

ST. KRÓL Z ŁOWICZA: Drogi Panie! Pisaliśmy już niejednokrotnie, że redakcja nie jest powołana do udzielania porad lekarskich. W jakim szpitalu Pan się leczył? Gdzie Pan pracował? Przed otrzymaniem tych wiadomości nie możemy zainteresować Pana sprawą ZUS. Oczekujemy bliższych informacji i pozdrawiamy serdecznie.

* * *

LOKATOR A.: — Sprawą zainteresowaliśmy Oddział Opiekuńczy Sądu Grodzkiego. Nad dziećmi będzie roztoczona opieka.

* * *

„ZATROSKANA HELENA M.“: Jeżeli pragnie Pani pracować zarobkowo, należy wyszkolić się w jakimś zawodzie. Początki maszynopisania — to niedostateczna kwalifikacja dla pracownicy biurowej.

* * *

ZAINTERESOWANY Z ZPB im SAWICKIEJ: Niektóre kursy, o które Pan zapytuje zostały już uruchomione, pozostałe zaś rozpoczną się w ciągu listopada. Nie wszyscy zainteresowani, którzy wypełnili formularze personalne, zostali skierowani na kursy majsterskie, wielu bowiem odpadło przy eliminacji.

Sukces załogi ZPDz im. E. Plater

Sąd konkursowy przy Centralnym Zarządzie Przemysłu Dziewiarskiego po dokładnym rozpatrzeniu wyników współzawodnictwa branżowego za 3 kwartał br., w którym brały udział 24 zakłady, postanowił:

Zakładom Przemysłu Dziewiarskiego im. Emilii Plater przyznać pierwsze miejsce we współzawodnictwie, tytuł „przodującego zakładu przemysłu dziewiarskiego“, sztandar przechodni oraz nagrodę w wysokości 30 tysięcy zł.

Codzienna nowelka „Expressu“

Antoni Czechow

Lekarstwo przeciw pijaństwu

Przyjazd popularnego recytatora i komika Feniksowa - Dzikobrazowa II-ego wywołał w mieście zrozumiałą sensację.

Występy miały się rozpocząć dwa dni po jego przyjeździe, niestety jednak przeznaczenie chciało inaczej. Dzień przed przedstawieniem wpadł do kasy teatru wybladły, zrozpaczony impresario Poczeczujew wołając, że Dzikobrazow nie może grać.

— A myśmy w przeciągu całego miesiąca drukowali łokciowymi literami o jego występach. Co gorsza, pobraliśmy pieniądze za abonamenty i nagle to bydle zaczęło pić, a teraz śpi jak zabity!

— Wielkie nieszczęście! Wyśpi się i wszystko będzie w porządku!

— Raczej zdechnie, niż wyśpi się! Pamiętam go jeszcze z Moskwy! Jak zacznie chlać wódkę, zalewa się bez przerwy przez dwa miesiące! Ach, co za ohydny nałóg. I kto przez to będzie cierpiał? Ja! I dlaczego tak przeklął mnie los!

Tu Poczeczujew schował twarz w dłoniach, obecni zaś zaczęli go pocieszać i dodawać mu otuchy. Ale to wszystko nosiło raczej charakter czysto platoniczny. Tylko kasjer zajął się sprawą bardziej rzeczowo.

— Musi go pan wyleczyć! Nasz fryzjer kuruje najbardziej nałogowych alkoholików. Leczy się u niego całe miasto.

Poczeczujew uchwycił się tej rady, jak tonący trawki. Parę minut potem stanął przed nim fryzjer teatralny Piotr Grzebyczkow, wysoka, koścista figura o zapadniętych oczach, długiej lecz rzadkiej brodzie i niebywale brudnych rękach.

— Słyszałem przyjacielu — rzekł do niego Poczeczujew — że podobno stawiasz na nogi najbardziej zagorzałych pijaków. Bądź więc tak dobry i wylecz również Dzikobrazowa!

— Nieporęcznie mi jakoś — mruknął posępnym basem fryzjer. — Leczyć mniej znanych aktorów, urzędników i kupców, owszem! Ale ten Dzikobrazow to przecież sława na całą Rosję! Ażeby wypędzić z człowieka zły nałóg, trzeba zrobić to i tamto... A kiedy go wyleczę, on wsiądzie mi jeszcze na łeb i powie: „Jak śmiałeś, durniu jeden, dotykać się mojej twarzy!“... Znam dobrze te wielkie sławy!

— Nie bój się, wszystko biorę na siebie! — powiedział impresario i już pół godziny potem Grzebyczkow znalazł się w pokoju Dzikobrazowa.

Sławna znakomitość leżała na łóżku i, przyglądając się ze złością lampie, bełkotała:

— Będziesz mi się dalej kręciła, podła? Przestań się kręcić! Stłukłem karafkę i ciebie stłukę tak samo!... Co, dalej się kręcisz?

Tu komik podniósł się z łóżka, zrzucił na ziemię flaszki i szklanki i chwiejnym krokiem skierował się ku lampie. Aliści nagle porwały go czyjeś mocne, kościste łapy.

— Kto jesteś? I czego chcesz! Co? — wrzasnął dziko aktor.

— Zaraz ci pokażę, kim jestem! Wracaj zaraz do łóżka! — Grzebyczkow zamachnął się i trzasnął go w kark z taką siłą, że Dzikobrazow momentalnie znalazł sie w łóżku.

Artysta, nie przyzwyczajony do tego, żeby go walono, spojrzał na fryzjera ze zdziwieniem i ciekawością.

— Uderzyłeś mnie? Co?... Uderzyłeś mnie?

— A tak, uderzyłem cię! Może chcesz jeszcze raz? — znów uderzył go fryzjer, ale tym razem w zęby.

Nie wiadomo, co podziałało na aktora więcej: mocne uderzenie, czy świeżość wrażenia. W obłąkanych jego oczach zamigotały iskierki przytomności, on zaś nie tak ze złością, jak z zaciekawieniem zaczął się przyglądać ponurej twarzy i brudnemu surdutowi fryzjera.

— Jak śmiesz! — wybełkotał. I znów dostał w pysk. Doprowadzony do rozpaczy i wściekłości artysta próbował się bronić, ale Grzebyczkow, przytrzymując go jedną ręką drugą walił bez pardonu.

— Rób to trochę lżej! — rozległ się z drugiego pokoju płaczliwy głos Poczeczujewa. — Aż ciarki przechodzą mi po skórze na myśl, że w biały dzień biją człowieka, prawomyślnego, inteligentnego i to w dodatku słynnego!

— Ja nie jego biję, ale diabła, który w nim siedzi — zawyrokował fryzjer, a potem zwrócił się do wołającego o ratunek aktora.

— To wszystko dotychczas były tylko żarty. Teraz nastąpi właściwa kuracja. Tylko pamiętaj: jeśli będziesz nieposłuszny, zabiję cię jak psa!

Tu wyjął z kieszeni najpierw półlitrową butelkę wódki, na której widok zabłysły oczy Dzikobrazowa, potem kawałek szarego mydła, włożył do butelki, zamieszał, dodał sody, soli kuchennej, kamfory, siarki, trochę popiołu, poczem mieszaninę tę kazał wypić swojemu pacjentowi jednym tchem.

Tamten przełknął z rozkosza zawartość szklanki, potem jednak chrząknął i z obrzydzeniem wytrzeszczył oczy. A tymczasem fryzjer nalał nowa szklankę i wśród najstraszniejszych gróźb kazał mu ją wypić.

Dla aktora nastąpił okres strasznych męczarni. Miotał się na łóżku, wił się przerażony, a lekarz jego, nie dając mu ani chwili wytchnienia, walił go niemiłosiernie, zmuszając do wypicia nowej porcji mieszaniny.

W ten sposób fryzjer kurował słynnego komika aż do wieczora: a wieczorem lekarz był również zmordowany, jak sam pacjent.

Na drugi dzień rano Dzikobrazow, obudziwszy się, zaczął się zastanawiać:

— Dlaczego wszystko mnie boli? Czuję się tak, jak gdyby przejechał mnie pociąg... A gdyby tak wypić trochę wódeczki? Hej, wódki!

— Prosi o wódkę, więc nie wyzdrowiał! — rzekł z przerażeniem Poczeczujew, który wraz z Grzebyczkowem stał za drzwiami.

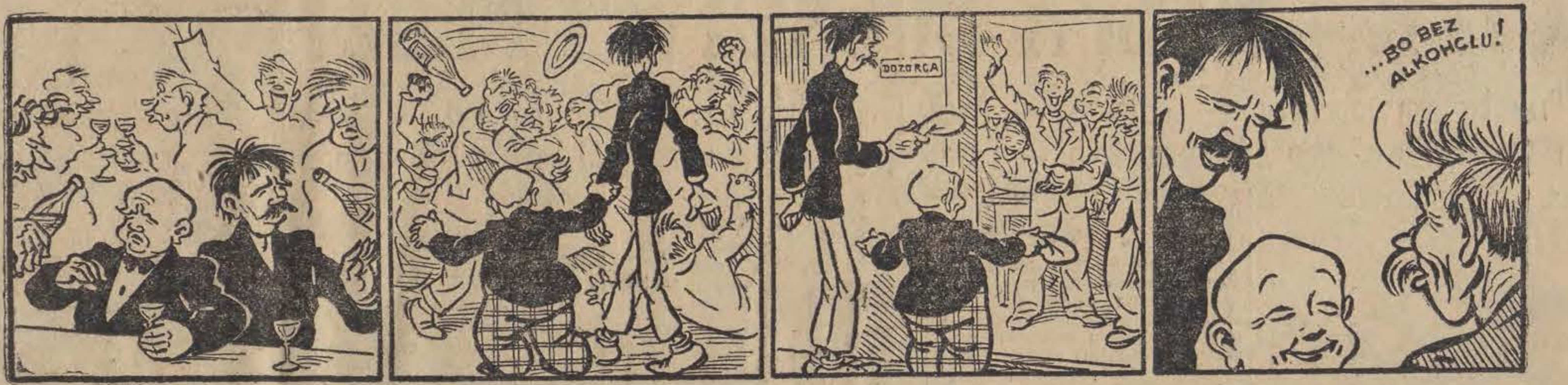
— A pan sądził, że takiego chłopa, jak on, można wyleczyć w przeciągu jednego dnia? Gdyby na słabeusza popadło, można by go szybko wykurować, ale z takim nie tak łatwa sprawa!...

Niemniej tydzień potem Dzikobrazow mógł już wystąpić na scenie, a impresario, przypatrując się tej czułej delikatności, z jaką fryzjer Grzebyczkow charakteryzował aktora, pomyślał sobie:

— Dzikobrazow to chłop jak tur! Zniósł wszystko! Ja sam o mało nie umarłem, przyglądając się jego męczarniom, a on, jak gdyby nigdy nic! I jeszcze podziękował fryzjerowi i zaproponował, że weźmie go z sobą do Moskwy.

(Tłum. T.)

Przygody Wicka i Wacka



WICEK: — Już więcej nie mogę!...
HIPEK: — Ale!... Musicie i już!
WACEK: — Kiedy mi zaszkodzi!...
FERDEK: — Głupstwo! Wypijcie!

WACEK: — Wiciuniu! Wiejmy stąd, bo jeszcze co niewinnie oberwiemy!...
WICEK: — A mówiłem, żeby nie chodzić na pijacką zabawę!

SĄSIEDZI: — Panie Wiciu, panie Waciu! Witamy, witamy!
WACEK: — Uciekliśmy od Ferdka, bo u niego się biją...

WICEK: — Panie Alojzy! Czy u pana zawsze tak wesoło i miło?
DOZORCA: — Musowo! A to dlatego, że się bawimy bez alkoholu!

Naszym zdaniem

„Pijackie procesje"

Na Rzgowskiej, przy Bednarskiej, tuż obok kościoła, jest prywatna restauracyjka. Ciemny, obskurny lokal, kilka stolików, pokrytych brudną ceratą i... wódka na wynos.

Ta ostatnia jest magnesem, który przyciąga tu co niedzielę istne procesje. Od 10 do 1 po południu w knajpie tworzą się formalne kolejki, które często wychodzą nawet na ulicę.

Mieszkańcy okolicznych domów w listach do redakcji, domagają się zlikwidowania tego stanu, gdyż w niepozornym lokaliku kwitnie w najlepsze pijaństwo.

Nie wątpimy, że sprawą zainteresuje się Wydział Handlu przy Prezydium Rady Narodowej, który dał już dowód, że zmierza do ograniczenia sprzedaży i konsumcji alkoholu, świadczy o tym chociażby zarządzenie zakazujące sprzedaży wódki w czterech sklepach spożywczych, jak o tym pisaliśmy. A skądinąd wiemy, że to tylko pierwszy krok, za którym pójdą następne.

Sądzimy więc, że znajdzie się także rada na zlikwidowanie niedzielnych procesji pijackich do knajpy przy rogu Rzgowskiej i Bednarskiej!

Pracą wywalczymy pokój

Łódź ku czci Kongresu

Klasa robotnicza naszego miasta przesyła serdeczne życzenia uczestnikom obrad warszawskich

Wzmożoną pracą, mobilizacją wszystkich sił do wykonania planów produkcyjnych i dziesiątkami tysięcy Wart Pokoju wita łódzka klasa robotnicza rozpoczynający się w dniu jutrzejszym w Warszawie II Światowy Kongres Obrońców Pokoju.

Oburzenie, jakie wśród szerokich rzesz społeczeństwa wywołało haniebne postępowanie rządu angielskiego, uniemożliwiające zorganizowanie Kongresu w Sheffield, łączy się z uczuciem radości, że Kongres odbędzie się właśnie w Warszawie, zburzonej stolicy Polski, którą dźwiga z gruzów zespolona wola i ofiarna praca całego Narodu.

Proletariacka Łódź — stolica przemysłu włókienniczego, najbliżej Warszawy położone wielkie miasto robotnicze — przesyła uczestnikom Kongresu gorące pozdrowienia i życzenia owocnych obrad!

W związku z II Kongresem Pokoju Komitety Łódzki i Wojewódzki Obrońców Pokoju czynią ostatnie przygotowania do akcji, mającej zapoznać społeczeństwo łódzkie z obradami warszawskimi.

Łódź przybierze odświętny wygląd. Wszystkie lokale dzielnicowych komitetów pokoju zostaną starannie udekorowane. Na licznych wiecach i masówkach w mieście jak i na terenie województwa wezmą prawdopodobnie udział również delegaci na Kongres Pokoju.

Łódzcy literaci przygotowują specjalną jednodniówkę, poświęconą walce o pokój, zaś Polskie Radio w dniach od 16 do 21 bm. nada słuchowiska obrazujące światowy ruch pokoju.

Stanisława Dolacińska jest majstrem w PZPDz im. Rychlińskiego. Pracuje tu od kilkunastu lat. W czasie ostatniej wojny była cerowaczką.

— To były straszne dni... — snuje swoje wspomnienia. — Nie tylko dla nas. Tak samo jak i my, robotnicy polscy, jęczała pod butem hitlerowskiego faszyzmu klasa robotnicza wszystkich krajów Europy, jęczeli świadomi swych celów klasowych robotnicy niemieccy.

Wszyscy nienawidziliśmy wojny i tych, którzy ją rozpętali i już wtedy przysięgaliśmy sobie: Nigdy więcej wojny! Nigdy więcej zniszczeń i mordów, które ze sobą ona niesie!

Na samą myśl o tym, że są tacy, którym nie w smak jest pokojowa, rozbudowa naszych krajów, którzy w chęci zysku i wyzysku chcą rozpętać nową awanturę wojenną, brak mi wprost słów. Dumna jestem z tego, iż nasz naród walczy w szeregach Międzynarodowego Frontu, pod przewodnictwem Wielkiego Stalina o Światowy Pokój! Dumna jestem, że mimo brutalnego zamknięcia granic Anglii dla posłów Pokoju, Kongres odbędzie się. Szczęśliwa jestem, że odbędzie się u nas, w naszej coraz wpanialszej Stolicy!

Nie mniej gorąco rozprawia na temat ostatnich wydarzeń młodzieżowa przodownica pracy, ZMP-ówka Irena Kalista, odznaczona srebrnym Krzyżem Zasługi.

— Wyrabiam stale 175 proc. bazy. Na cześć II Światowego Kongresu Pokoju zobowiązałam się podnieść swoją produkcję do 180 proc. Ale teraz uważam, że to jeszcze za mało. Nie ma bowiem takich środków, którymi mogłabym wyrazić co czuję w chwili, w której myślę o bezprzykładnym akcie terrorystycznym rządu angielskiego wobec wysłanników Pokoju. Zamknięcie granic Anglii przed robotnikami, przed uczonymi, duchownymi... przed ludźmi domagającymi się Pokoju dla swych krajów jest niczym innym, jak podłym tchórzostwem ze strony „socjalistów" Zachodu.

I dlatego.... — dorzuca uśmiechając się ob. Irenka — nie boję się ich, nie boję się ich atomówek, wodorówek i innych straszaków. Jest nas miliard z potężnym Związkiem Radzieckim na czele, z dzielną Armią Chin Ludowych i to napawa mnie spokojem i wiarą w zwycięstwo naszej pokojowej idei!

Do Rady Zakładowej Fabryki Pluszu i Dywanów im. Tadka Ajzena zgłasza się brygadier z przędzalni Jan Brylski.

— 29 lat pracuję w tej fabryce, ale nigdy nie miałem takiego zapału do roboty, jak teraz — mówi wzruszonym głosem. — Jakżeż to! W Warszawie, w naszej ukochanej Stolicy będzie obradować Światowy Kongres Obrońców Pokoju! My, starzy robotnicy potrafimy to docenić. Wraz z moją brygadą zobowiązuję się w czasie obrad Kongresu nie dopuścić do ani jednej minuty postoju. Tak wyporządziliśmy maszyny, tak zorganizowaliśmy pracę, że na chwilę nawet jej nie przerwiemy. W ten sposób odpowiadamy angielskim ministrom, którzy w obawie przed własną klasą robotniczą uniemożliwili zwołanie Kongresu do Sheffield.

Na niebieskiej bluzie tkacza Jana Stawskiego czerwieni się szarfa z literami „WP" (Warta Pokoju).

— Wykonałem dziś 140 proc. normy, ale jutro dam z siebie znacznie więcej. Trzeba przecież uczcić te wielkie dni, które będziemy teraz przeżywać! — mówi z przekonaniem.

Takie słowa padają we wszystkich fabrykach urzędach i instytucjach naszego miasta. Tak myśli i czuje klasa robotnicza całej Łodzi, całego kraju, manifestując przy swoich warsztatach pracy niezłomną wolę utrzymania Pokoju! (w.s.)

Akademie, odczyty, wystawy

Miesiąc przyjaźni w Łodzi

poznaje nas z osiągnięciami Zw. Radzieckiego

W dziesiątkach fabryk i instytucji, w zakładach pracy na terenie całej Łodzi trwają obchody Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Oprócz uroczystych akademii, w poszczególnych fabrykach i biurach odbvwają się odczyty o życiu i osiągnięciach narodów ZSRR. Akcją odczytową obejmie się 1200 zakładów pracy.

Fabryczne komitety redakcyjne przygotowały ponad 400 specjalnych wydań gazetek ściennych, poświęconych Miesiącowi Przyjaźni. Otwarto już 120 kiosków sprzedaży książek radzieckich. W okresie Miesiąca zorganizuje się 110 nowych kursów języka rosyjskiego oraz otworzy się 190 wystaw ksiażek i czasopism radzieckich.

Przyjaźni polsko-radzieckiej poświęcone będzie w tvm okresie ponad 200 wieczorów literackich i świetlicowych wieczornic pieśni i tańca. Fabryki, opiekujące się ośrodkami wiejskimi, wyślą do nich swoje zespoły artystyczne.

Tegoroczny Miesiac Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej spełni dobrze swój cel!

Kawał(ty) z Expressu

W wagonie sypialnym.

— Panie, pan strasznie chrapie!

— A skąd pan wie?

— Jakto skąd? Słyszałem!

— Mój Boże, tak zaraz wierzyć wszystkiemu co się słyszy...

* * *

Pan Kowadełko przeżył ze swą żoną 25 lat. Zwraca się więc do kierownika:

— Panie kierowniku, prosiłbym o zwolnienie na jutrzejszy dzień...

— Dlaczego?

— Mam skromną uroczystość w domu. Srebrne wesele...

— Nie da rady — odpowiada kierownik. — Pan wykorzysta precedens i co 25 lat bedzie urosił o dzień urlopu!

Niespełnione obietnice

Kiosków wciąż nie ma

Dlaczego słuszne uchwały nie mogą się doczekać realizacji?

Sprawa wlecze się już od kilku miesięcy. Poświęcono jej wiele konferencji organizowanych przez Radę Narodową i Wydział Handlu, które, owszem, dały wyniki, ale... na papierze. Bo z wykonaniem uchwał dotychczas jest niewyraźnie...

Chodzi mianowicie o uregulowanie łódzkiego handlu targowiskowego, kioskowego i ulicznego. Sens uchwał był taki, aby w punktach miasta, gdzie nie ma sklepów i nie można ich otworzyć z powodu braku lokali, a także na targowiskach miejskich uruchomić szereg uspołecznionych kiosków. W ten sposób ułatwiłoby się ludności robotniczej zakup niektórych artykułów spożywczych i przemysłowych.

Teoretycznie sprawa posunęła się nawet dość daleko. Ustalono mianowicie punkty, gdzie te placówki miały powstać, MHD, PSS i inni dystrybutorzy detaliczni nawet się nimi podzielili, dyrekcja przemysłu miejscowego w Poznaniu przysłała projekty kiosków i... na tym koniec.

A szkoda, bo projekty były bardzo pożyteczne. MHD i PSS miały uruchomić punkty sprzedaży niektórych artykułów spożywczych, a Centrala Spółdzielni Mleczarsko - Jajczarskich (zgodnie z poleceniem Min. Handlu Wewn.) — 10 punktów sprzedaży drobiu bitego i żywego na wszystkich targowiskach miejskich. O punktach MHD i PSS nic się już nie mówi, CSMJ natomiast zadowoliła się jednym w hali przy ul. Piotrkowskiej 317. Wokół pozostałych 9 stoisk głucha cisza...

Miano też uruchomić nowe targowisko przy ul. Zgierskiej 6. Pisaliśmy nawet o tym. Przez pewien czas istniało tam stoisko Centrali Ogrodniczej z warzywami i owocami, ale je wkrótce zlikwidowano. Powód — brak „oprawy", którą miały stanowić stoiska MHD z artykułami przemysłowymi dla ludności wiejskiej oraz punkty sprzedaży drobiu i nabiału CSMJ. Ponieważ ich nie było, nikt po same owoce tu nie przychodził.

Możemy więc w imieniu mieszkańców Łodzi zapytać, dlaczego wszystkie te projekty tak długo czekają na urzeczywistnienie? Czyżby instytucje handlu uspołecznionego wysyłały swych przedstawicieli na konferencje dla czczej formalności, aby potem machnąć na wszystko ręką?... (kł)

Na 4 dni

przed terminem

wykonała „Powszechna" roczny plan obrotów

Pracownicy Powszechnej Spódzielni Spożvwców w Łodzi zameldowali w dniu 11 listopada br. o wykonaniu rocznego planu obrotów. Plan ten załoga PSS zobowiązała się wykonać do dnia 15 listopada br.

W depeszy wysłanej do wicepremiera H. Minca pracownicy stwierdzają między innymi: „przedterminowe wykonanie planu rocznego będzie dla nas dalszym bodźcem do walki o pokój światowy i szybsze wvkonanie Planu 6-letniego".

Pod polską banderą (4)

CYPR - WYSPA BOGACTW I NĘDZY

Przy każdym robotniku — dozorca. — Anglicy nie chcą nas wpuścić na ląd. — Bieda i prymityw wyzierają z każdego kąta. — Prawowici właściciele wyspy pod knutem kolonizatorów



Tubylec i jego dwie córeczki

Romek jak bomba wpadł do kabiny, krzycząc już od progu: „Wstawaj Janek! Zobaczysz coś ciekawego! Trąba powietrzna!" Pędem wybiegliśmy na chybocący się pokład, który zalewała fala i deszcz. Pogoda pod psem. „Patrz — tam!" Spojrzałem. W odległości najwyżej 3 mil zobaczyłem ją. Olbrzymi wirujący lej wodny, kłębiące się chmury, wspaniałe lecz jeszcze bardziej groźne. Szła równolegle z nami by wreszcie zginąć na horyzoncie. Widok niezapomniany, lecz nie chciałbym, by weszła na nasz kurs.

— A teraz powiem ci ciekawą nowinę — rzekł Romek. Już po południu będziemy na Cyprze...

Zaczęło się wypogadzać; przed dziobem pojawiły się delfiny, które zwinnie przewalały swe ciężkie cielska nad wodą, to znowu płynęły jak torpedy na statek, by dać nura i wypłynąć po drugiej stronie. Za rufą wzlatywały chmary mew, zwiastując zbliżający się ląd. Już było go widać. Cienkie pasemko ciemniejącego horyzontu — Cypr.

Dobijamy do portu Vasilicas.

* * *

Ale Anglicy są flegmatyczni. Dopiero wieczorem przybyła motorówka, przywożąc władze portowe w osobie brzuchatego policjanta w szczelnie zapiętym mundurze mimo gorąca (oznaka jego władzy) i kilku agentów handlowych. Komendant policji zostawił u kapitana bardzo uprzejmy list, w którym wyraził gotowość wypuszczenia nas na ląd. Na końcu listu była sucha wzmianka, zabraniająca się kąpać koło statku z uwagi na krążące w pobliżu rekiny. Gdy potrzeba nam będzie motorówki celem przejazdu na brzeg, wystarczy jeden dźwięk naszej syreny okrętowej...

Nazajutrz rano prawie cała załoga była gotowa do wyjścia na ląd. Była gorąca, upalna niedziela a brzeg tak blisko! Umówiony dźwięk syreny okrętowej. Nic. Drugi. To samo. Wreszcie po kilku godzinach oderwała się od brzegu motorówka, z której nie podjeżdżając do burty, krzyczał jakiś urzędnik, że komendant policji wyjechał wczoraj na week-end, więc przepustki nie mają jego podpisu, a bez przepustek wyjść nie można. Wracamy jak niepyszni do kabin.

Na drugi dzień nikt do nas nie podjeżdża bo... podobno motorówka jest zepsuta. Na trzeci dzień to samo. Nareszcie czwartego dnia przysyłają nam motorówkę. Wysiadamy przy małym pomoście. Na brzegu nic ciekawego — kopalnia i parę domków. Na teren kopalni wchodzić nam nie wolno. Koło transporteru pracują w skwarze obdarci tubylcy, przy których stoi Anglik w hełmie korkowym. Dalej ten sam widok, każdej grupy pracujących robotników pilnuje dozorca.

* * *



Piękne drzewo, ale szkoda, że nie daje cienia.

Udajemy się wgląb wyspy. Po parokilometrowym marszu natrafiamy na ślady życia — pasące się samotnie owce. Schodzących z góry wita nas wściekłe ujadanie psa. Podchodzi do nas tubylec, właściciel psa. Jest nieufny i bojaźliwy, lecz gdy wytłumaczyliśmy mu, że nie jesteśmy Anglikami, gestem zaprasza nas do siadania, a sam znika we wnętrzu swej lepianki. Za chwilę zjawia się przynosząc arbuzy, świeże figi i winogrona. Rewanżujemy się papierosami. Koledzy starają mu się wytłumaczyć, gdzie leży Polska a ja tymczasem robię zdjęcia lepianki. W żadnym zakątku Polski nie ma takich sadyb, wykonanych z gliny i patyków.

W drodze powrotnej napotykamy dwie małe dziewczynki, które z krzykiem uciekają przed nami. Idąc ich śladami dochodzimy do takiej samej lepianki jak poprzednia, tylko że jest gęściej zaludniona, bowiem zamieszkuje ją cała rodzina. Owe małe cyprianki, które uciekły przed nami z krzykiem — to córki gospodarza. Biedne nie widziały nigdy aparatu fotograficznego i płaczą przed obiektywem gdy im robię zdjęcie!...

Natrafiamy na kilka jeszcze lepianek niczym nie różniących się od siebie: nędza i ubóstwo wyziera z każdego kąta. Tubylcy są nędznie odziani a żywią się tylko płodami swej ziemi. Rzadko który z nich ma osła lub muła. Na polach widać studnie korytkowe, do których wieśniak zaprzęga siebie i swą rodzinę, by użyźnić swe nędzne poletko. Mimo swej nędzy, cypryjczycy są nader gościnni, częstują winogronami, granatami, tym co dla nich przedstawia może jedyną wartość.

Jednym częściowym wyjściem z ich nędznego wegetowania jest praca w kopalni pod nadzorem Anglika. Ale czy to nie jest gorsze? W dzień odjazdu z żalem żegnamy Cypr, tę piękną bogatą wyspę, której prawowici właściciele żyją w takiej nędzy.

Znowu towarzyszą nam delfiny, nasi samotni towarzysze, którzy doprowadzą nas do następnego portu...

Jerzy Szopa.



Chłopcy z Marchlewskiego nie próżnują i podczas pobytu na lądzie.

SCENA i ekran

Sprawa Anny Kosterskiej w świetlicy ZPB im. Marchlewskiego

W momencie, kiedy cała wola narodu i wszystkie jego wysiłki zogniskowały się w najszlachetniejszym dążeniu: przyśpieszenia realizacji Planu 6-letniego — sztuka Władysława Lubeckiego „Sprawa Anny Kosterskiej" jest niezwykle aktualna, a wystawienie jej bardzo celowe.

Rzecz dzieje się na terenie współczesnej fabryki, gdzie ścierają się z sobą przedstawiciele dwóch światów: ogromna masa entuzjastów pracy, budujących Polskę Ludową i ciemne siły, które, stojąc na usługach imperializmu, sabotują i hamują wysiłek ogółu.

Autor, w chwytających za serce obrazach, pokazuje nam płomienny zapał i kolektywny trud młodych tkaczek i tkaczy, dla których sprawa fabryki jest sprawą ich własną, a równocześnie demaskuje perfidne chwyty zagranicznych emisariuszy, żerujących często na nieuświadomieniu i ciemnocie jednostek,

Tę ze wszechmiar aktualną sztukę opowiadającą nie tylko o radościach pracy twórczej, lecz jednocześnie mobilizującą czujność przed wrogiem wewnętrznym i wzywającą do walki z ciemnotą i zacofaniem, wystawiła Świetlica Robotnicza ZPB im. J. Marchlewskiego.

Załoga zakładów tych, mimo rozlicznych trudności, zrobiła w roku bieżącym znaczne postępy w realizowaniu stojących przed nimi zadań.

Fakt też, że właśnie w świetlicy tych zakładów wystawiono „Sprawę Anny Kosterskiej" nie jest bez znaczenia: zrozumiemy bowiem, dlaczego młodzi amatorzy - artyści, przezwyciężając różne opory i trudności, dali w sumie poprawne widowisko. Po prostu zagrali z sercem i zrozumieniem — a to w sztuce podobnego typu jest najistotniejsze.

„Sprawę Anny Kosterskiej" wyreżyserował wytrawny fachowiec prof. Michał Konstantynowicz. Z grających godzi się wymienić Mirosławę Brzozowską (dyr. Denyś), Ryszarda Procla (Darlewicz), Jankowską (Warzychówna), B. Mszała (Kaban) i Krzywanię (Kosterską). *M.*

Współzawodnictwo w handlu uspołecznionym

Pracownicy MHD i PSS

otrzymują nagrody za najlepsze wyniki

Onegdaj odbyła się uroczysta akademia w sali teatru „Osa" urządzona staraniem dyrekcji MHD AS w związku z 33 rocznicą Wielkiej Rewolucji Październikowej oraz Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Po części oficjalnej wręczono nagrody indywidualne i zespołowe pracownikom biorącym udział we współzawodnictwie.

I miejsce we współzawodnictwie zespołowym zajął sklep nr 2 przy ul. J. Dąbrowskiego 59, II miejsce sklep nr 3 przy ul. Wschodniej 56. III miejsce sklep nr 11 przy ul. Rzgowskiej 5.

Ogółem rozdano 74 nagrody.

* * *

W nadchodzącą niedzielę tj. dnia 19 listopada br. w sali stow. „Ognisko" przy ul. Moniuszki odbędzie się uroczyste rozdanie nagród zwycięzcom III etapu współzawodnictwa pracy w Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łodzi.

Równocześnie wręczone będą honorowe dyplomy uznania zwycięskim załogom sklepowym. (j)

Tramwajarze wystawiają sztukę dla robotników

W ramach obchodu Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej Wydział Kult.-Oświatowy organizuje przedstawienie sztuki A. Sofronowa pt. „W pewnym mieście".

Przedstawienie wystawione przez zespół teatralny MZK, odbędzie się 15 listopada br. o godzinie 19 w sali byłego teatru „Melodram".

ANDRZEJ ŻAŃSKI

SYGNAŁ W CIEMNOŚCIACH

150)

— Co to ma znaczyć?... — po prostu zabrakło jej oddechu i ciężkim krokiem powlokła się dalej.

Przed pałacem kręcił się portier. W ręku trzymał parę flag, w oczach miał zakłopotanie.

Annę tknęło złe przeczucie.

— Co pan tu robi, panie Józefie? I co pan ma w ręku?

Portier westchnął.

— Pan dyrektor przysłał przez robotnika te oto flagi i kazał mi udekorować pałac... Chyba, że zapadnę się pod ziemię ze wstydu, gdyby ludzie zobaczyli mnie przy tej robocie... A znów nie usłuchać rozkazu?... Też nie można... Chociaż żona powiada mi: „Lepiej stracić pracę, a nawet życie, niż paprać się takimi świństwami!"

— Tak mówią ludzie prości!... a mój mąż?! — twarz Anny oblała się rumieńcem.

— Panie Józefie! — wyrzuciła z siebie jednym tchem. — Zabraniam panu dekorować pałac tymi szmatami! A gdyby nasz pan miał o to jakieś pretensje, proszę powołać się na mnie!

— Rozumiem, proszę pani dyrektorowej! — zabłysły radośnie oczy starego portiera. — Zaraz zrobiło mi się lżej na sercu: bo spodlić się to wstyd i przed sobą i przed dziećmi...

— Tak argumentuje robotnik łódzki! — raz jeszcze zestawiła Anna Karwiczowa postawę Józefa z postępowaniem swojego męża i pełna największego wzburzenia wpadła do pokoju teściowej.

— Mamo, mamo! — wykrztusiła z siebie. — Henryk albo oszalał, albo jest naprawdę zdrajcą!

— Co się stało? — przeraziła się Helena Karwiczowa.

— Wyobraź sobie, mamo, cała nasza fabryka została udekorowana hitlerowskimi flagami! Na innych domach, gdzie mieszkają Niemcy, wywieszono również niemieckie chorągwie, ale to, co zrobiono z naszą fabryką, przechodzi wszelkie granice przyzwoitości! W dodatku jeszcze Henryk kazał Józefowi udekorować swastykami nasz dom!

— Ależ to niesłychane! — uniosła się Karwiczowa.

— A właśnie, że tak! Powiedziałam Józefowi, żeby nie ważył się wywiesić chociażby jednej flagi... Ale nie wiem, co będzie dalej, bo przecież mama zna dobrze arbitralność Henryka...

— Zostaw mi to, dziecko; już ja z nim porozmawiam sama! — rzekła Helena Karwiczowa.

Przez długą chwilę obie panie siedziały w milczeniu. Wreszcie Helena Karwiczowa zaczęła bardzo ostrożnie:

— Nie chcę posądzać Henryka o nikczemność, ale widzisz, moja droga, w takich ciężkich chwilach jak ta, trzeba czasem iść na kompromis...

— Na kompromis z honorem? — przerwała jej synowa.

Argument był celny, teściowa zamilkła.

— Tak, tak! — rzekła wreszcie po dłuższej pauzie. — Wojna to straszna rzecz. Dlatego, że jednych zabija, a innych, którzy za wszelką cenę chcą przeżyć — upadla.

— Upadla nie wszystkich! — rzekła Anna twardo, bo przypomniały jej się słowa żony portiera: „Lepiej stracić pracę, a nawet życie, niż paprać się świństwami"! I zrozumiała, że takich jak ta prosta kobieta, jest w Polsce wiele milionów.

I znowu w pokoju zaległa cisza.

Matka Henryka gładzi machinalnie łebek pekińczyka, który wskoczył jej na kolana. Przez cały ten czas myśli o swoim synie. Zanadto go kocha, ażeby móc go potępić... I głośno wypowiada swoją myśl.

— Czasami zła konieczność zmusza nas do lawirowania: a to, moja droga, nie jest jeszcze podłością. Zresztą nie osądzajmy Henryka zbyt ostro, zanim nie wyłuszczy nam swoich argumentów...

— Dla mnie wystarczającym argumentem są hitlerowskie flagi, wiszące na naszej fabryce: Henryk, niby taki twardy, taki na pozór męski, jest jednak człowiekiem bez charakteru!

Ten, o którym obie panie rozmawiały teraz, zjawił się może godzinę później.

Był chmurny, posępny, wyraźnie zły.

Nie witając się z żoną, zaczął bez wstępów:

—Portier, na moje zapytanie, dlaczego nie wywiesił flag, tłumaczył się, że zmieniłaś moje zarządzenie. Czy tak?

— Tak jest! — powiedziała śmiało. — Zabroniłam mu to kategorycznie!

— Jakim prawem? — warknął Karwicz. — Ten dom jest mój i ja tu jestem panem! A ciebie proszę, ażebyś nie wtrącała się w rzeczy, które nie należą do ciebie!

(D.c.n.)

NA naszym EKRANIE

Portmonetki! Portmonetki!

...A portmonetek jak nie ma, tak nie ma. Ano zobaczymy dlaczego.

MHD winy nie ponosi. Jest tylko dystrybutorem. A co robią dostawcy?

W magazynach CHPS pormonetki już są. Do sklepu nie mogą trafić prawdopodobnie dlatego, że nie ma jeszcze na nie.., cen. Sądzimy jednak, że uda się je wycenić nieco wcześniej, niż walizki, które czekały w magazynach blisko trzy miesiące i trafiły na rynek wtedy, gdy było już po sezonie urlopowym.

Ale jest jeszcze jeden dostawca — spółdzielczość. W Warszawie potrafiła ona dostarczyć portmonetki już dwa tygodnie temu. W Łodzi, jak dotąd, obiecuje się. Miały być w poniedziałek, miały być we wtorek, mają wreszcie być dzisiaj.

Próbowaliśmy dowiedzieć się, jakie są przeszkody. Dyrektor „Spólnoty Pracy" zaproponował nam napisać pisemko. Potem skierował nas do działu obrotu towarowego. Tam okazało się, że informacji mogą udzielić spółdzielnie pomocnicze, które te artykuły wykonują.

Czekają łodzianie, czega MHD, „Spólnota Pracy" i CHPS bawi się w papierki. A na Piotrkowskiej prywatni sprzedawcy już zachwalają brązowe „markówki", krzycząc na cały głos:

— „Portmonetki! Portmonetki!". (a)

Ocet 10-procentowy

ukazał się na rynku

Ministerstwo Handlu Wewnętrznego komunikuje, że z uwagi na konieczność oszczędności butelek i zmniejszenia kosztów transportu wprowadza się na rynek wyłącznie ocet o większym stężeniu kwasu octowego, tj. ocet spirytusowy 10-procentowy.

W związku z tym zwraca się uwagę ogółu konsumentów, że ocet o mocy 10 proc. jest jako zaprawa do potraw zbyt mocny. Dlatego przed użyciem musi być rozcieńczony przegotowaną wodą w stosunku 0,6 litra wody na 1 litr octu.

Pijaczka pogryzła swe dziecko na ulicy

Ohydny i wstrętny jest widok pijanego mężczyzny, zataczającego się na chodniku. Jeszcze ohydniejszy jednak — widok pijanej kobiety.

Przed Sądem Starościńskim codziennie niemal przesuwa się galeria nałogowych pijaków, wśród których nie brak, niestety i kobiet. Ostatnio skierowano do aresztu Adelę Wolską, zam. przy ulicy Dolnej 4.

Wolska zamroczona alkoholem tarzała się po ulicy, gryząc przy tym trzymane na ręku własne dziecko. Może w areszcie zastanowi się nad zgubnymi wpływami wódki?... (x)

W odpowiedzi na listy czytelników

BĘDĄ UPRZEJMI!

Okręgowa Dyrekcja Rozpowszechniania Filmów potwierdza słuszność uwagi naszych Czytelników, że stosunek personelu kina do najmłodszego widza, pozostawia wiele do życzenia, jak to miało miejsce np. ostatnio w kinie „Adria". Dyrekcja R. F. zawiadamia również, że po ukazaniu się naszego artykułu personel kina został ponownie pouczony o konieczności bezwzględnego przestrzegania zasad uprzejmości.

Natomiast co do biletów, to według obowiązujących przepisów — kasy nie mogą wymieniać kupionych już biletów, tym bardziej, że kasjerki informują nabywców przy kupnie, jakie jeszcze bilety pozostały w sprzedaży. Tym samym więc nie może być mowy o niespodziankach, na jakie w tym względzie rzekomo jest narażona publiczność.

CENY TRUMIEN SĄ OKREŚLONE

W odpowiedzi na notatkę „makabryczne zarobki" — Prezydium Rady Narodowej wyjaśnia, że Miejski Zakład Pogrzebowy już istnieje i po wyjściu ze stadium organizacji, rozwinie on pełną działalność od stycznia 1951 r.

Obecnie zarówno ceny trumien jak i wszelkiego rodzaju usług prywatnych zakładów pogrzebowych określają cenniki urzędowe, do których mają wgląd wszystkie zainteresowane osoby.

W walce o Plan 6-letni

Inwestycje muszą być wykonane

Niedociągnięcia w pracy przedsiębiorstw budowlanych i biur projektowania hamują tempo robót

Plan 6-letni przestał być tylko wizją, stawiającą przed oczami naszej wyobraźni wspaniałe perspektywy tętniących życiem nowych ośrodków przemysłowych, wzorowych wsi spółdzielczych, socjalistycznych miast i osiedli, wyposażonych we wszelkie urządzenia i instytucje potrzebne człowiekowi pracy.

Plan 6-letni stał sie codziennym, żmudnym zadaniem, które wymaga od nas pełnego natężenia wysiłków, mających na celu przeistoczenie wizji w rzeczywistość.

Zbliżamy się do końca pierwszego roku sześciolecia. Niezadługo podsumujemy wyniki, uzyskane na przestrzeni bieżacego roku oraz poddamy analizie osiągnięcia, jak również braki i niedomagania, które ujawniły się w toku realizacji Planu. Już dzisiaj nawet, na podstawie zdobytych w ciągu dziesięciu miesięcy doświadczeń, możemy wskazać na pewne zagadnienia, które powinny znaleźć rozwiazanie jeszcze przed końcem br.

Weźmy dla przykładu teren województwa łódzkiego. Plan inwestycyjny na rok 1950 przewiduje na tym terenie olbrzymie nakłady, sięgające kwoty ponad 300 milionów złotych. Mamy m. in. wybudować w województwie łódzkim 113 wielkich obiektów gospodarczych, socjalnych, mieszkaniowych itd. Decydująca bitwa o wykonanie tego planu właśnie się toczy. Aby ją zwycięsko zakończyć, musimy zmobilizować wszystkie rezerwy i zlikwidować niedociągnięcia, które tu i ówdzie mogą zagrozić realizacji Planu.

Pierwszym podstawowym niedomaganiem, na które niejednokrotnie już zwracano uwagę, jest **brak terminowości w opracowywaniu dokumentacji technicznej.** Winę ponoszą tu zarówno biura, sporządzające dokumentację, jak i zleceniodawcy, niedostarczający na czas odpowiednich danych. Brak dokumentacji powoduje zahamowanie zaplanowanych robót lub niewykonanie zamierzonych obiektów, co wywołuje ujemne następstwa dla całości gospodarki.

Tego rodzaju sytuację mieliśmy w Powiatowym Przedsiębiorstwie Budowlanym w Kutnie, które z braku dokumentacji nie było w stanie przystąpić do robót inwestycyjnych w Państwowych Gospodarstwach Rolnych Ostrowy i Długie.

Drugą trudnościa, hamującą w poważny sposób tempo robót inwestycyjnych jest niedostateczne zaopatrzenie materiałowe. Jednakże wchodzi tu w grę nie rzeczywisty brak materiałów, lecz po prostu zła organizacja dostaw, opóźnianie zamówień, przestarzała technika robót, a nie rzadko również zwykłe marnotrawstwo.

Tak na przykład na terenie budowy Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Ozorkowie zanotowano poważne straty materiałowe, spowodowane niedbałym magazynowaniem cementu.

Trzecim wreszcie zasadniczym niedomaganiem jest **nieodpowiednia polityka kadr w poszczególnych przedsiębiorstwach budowlanych.** Kierownictwa tych przedsiębiorstw wraz z organizacjami partyjnymi i związkowymi nie potrafiły zapobiec zbytniej płynności kadr robotniczych. Nie roztoczono należytej opieki nad nowo wyszkolnymi pracownikami. Nie uruchomiono dla robotników zamiejscowych odpowiednio urządzonych hoteli.

Nie wolno również pominąć w tym miejscu zagadnienia pracy kobiet w budownictwie. Jest ich stanowczo w tym zawodzie za mało. A przecież kobieca brygada transportowa Feliksy Millerowej z Powiatowego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Piotrkowie pokazała że potrafi pracować lepiej nawet od brygad męskich osiągając 210 procent nowej normy!

Te wszystkie braki muszą być usunięte w jak najszybszym czasie. W biurach projektów technicznych musi nastąpić zmiana stylu pracy i zerwanie z zaśniedziałą rutyną. Dyrekcje przedsiębiorstw budowlanych, rady zakładowe i organizacje partyjne powinny usprawnić gospodarkę inwestycyjną oraz zmienić politykę kadr na tym odcinku. (si)

Dekoracja młodocianych przodowników pracy



Na zakończenie dwudniowych obrad Krajowej Narady Aktywu Robotniczego ZMP przewodniczący ZG ZMP, Matwin, udekorował 27 wybitnych przodowników pracy wysokimi odznaczeniami. — Na zdj.: ob. Matwin dekoruje Sztandarem Pracy II klasy rębacza z kopalni „Prezydent", 8-krotnego przodownika pracy — Alojzego Stanka, który wyrabia 276 proc. normy, a we współzawodnictwie bierze udział od roku 1947.

Było ich czterech. a jedną wybrali drogę...

Chcę zostać górnikiem!

Było ich trzech: Ludwikowski, Rusek i Jachimczak. Chodzili do jednej szkoły, mieszkali razem przy ul. Podgórnej. Zdawało się wszystkim, że w Łodzi dokończą naukę i tu będą pracować. Stało się jednak inaczej.

Może rok temu Ludwikowski pojechał do swego wuja na Śląsk. I od tego się właściwie zaczęło. Po jego powrocie wszyscy trzej postanowili poświęcić się zawodowi górnika.

— Jesteśmy młodzi — tłumaczyli swym rodzicom — mamy możność nauki pięknego zawodu. Poza tym chcemy pokazać, że łodzianie też potrafią kopać węgiel i być przodownikami. Chcemy zostać górnikami.

I tak się stało. Gdy tylko dowiedzieli się, że Komenda SP przyjmuje zgłoszenia do Państwowych Szkół Przemysłu Górniczego, udali się tam wszyscy.

Tuż przy wejściu napotkali czwartego.

— Kolega też na górnika? —

— Oczywiście! —

— To w takim razie jest nas już czterech. —

Nowym kolegą był Jan Lewandowski, zamieszkały przy ul. Nawrot 23. Mieszkał z matką. Ojciec zginął w czasie okupacji.

— Mama bardzo się cieszy z tego, że zostanę górnikiem — opowiadał przyjaciołom. — „Będziesz synku prawdziwym człowiekiem, pełnowartościowym obywatelem" — mówiła — ja zaś wiem, że z wyjazdem do szkoły górniczej otwiera się przede mną nowa karta życia.

* * *

Chłopców nie ma już w Łodzi. W czwartek wyjechali na Śląsk, do szkoły. Za kilka miesięcy będą z nich dzielni górnicy, za kilka zaś lat może inżynierowie lub sławni przodownicy... (j)

Spekulanci przed Sądem Doraźnym

Dożywotnie więzienie

za handel obcymi walutami

WARSZAWA. Dnia 14 bm. Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpatrzył w trybie doraźnym sprawę trzech kupców-spekulantów: Starca Franciszka, Nowickiego Tadeusza i Galanta Wacława, oskarżonych o uprawianie na terenie Warszawy, Otwocka i innych miejscowości woj. warszawskiego od 1945 r. do października br. spekulacji walutowych na wielką skalę.

Połowę wielkiego stołu sędziowskiego zajęły zawarte w dowodach rzeczowych sprawy znalezione w wyniku starannej rewizji u Starca, Nowickiego i Galanta stosy banknotów dolarowych i innych walut zagranicznych, złotych monet oraz wiele zegarków i biżuterii.

Oskarżony Nowicki, który wraz z Galantem tworzyli od chwili wyzwolenia kraju nierozerwalną spółkę waluciarską, nazywa siebie w toku zeznań uczniem osk. Starca.

O rozmiarach nielegalnych zysków oskarżonych świadczy m. in. fakt, że Nowicki, który — jak twierdzi — w okresie powstania warszawskiego był bez grosza — niebawem po rozpoczęciu procederu waluciarza kupił sobie dom w Otwocku.

Odpowiadając obecnie przed sądem, oskarżeni wyrażają głęboki żal i skruchę za popełnione przestępstwa.

Po naradzie sąd wydał wyrok skazując: oskarżonego **Starca Franciszka na karę dożywotniego więzienia** i utratę praw obywatelskich na zawsze; osk. **Nowickiego Tadeusza na 12 lat więzienia i utratę praw na 5 lat;** zaś osk. **Galanta Wacława na 10 lat więzienia i utratę praw na 5 lat. Ponadto wszystkim oskarżonym sąd wymierzył grzywny po 300 tys. zł. każdemu oraz orzekł przepadek na rzecz skarbu państwa znalezionych wartości zawartych w dowodach rzeczowych.**

Może grzywny ich nauczą...

Galeria brudasów przed sądem

W domach i restauracjach musi być czysto!

Przed Sądem Starościńskim przesunęła sie ostatnio galeria właścicieli domów i restauracji, którzy innym świecą przykładem jak... nie należy postępować.

Np. **Maria Czajewska,** właścicielka posesji w Al. Kościuszki 41. Nie uprzątane od wielu tygodni śmieci i inne brudy zalegają podwórko, przy czym pani Czajewska nie zezwala ZOM-owi na ich wywożenie (!) Ponieważ w związku z tym składano na nią kilkakrotnie doniesienia. **ukarano ją grzywną w wysokości 600 złotych.**

Taką samą sumkę „zarobił" (za te same zresztą przewinienia) właściciel posesji przy ul. Wysockiego 4 — **Konrad Adler,** zaś właściciela posesji przy ul. Lipowej 45, **Ignacego Fuksa,** ukarano grzywną 450 złotych.

Poza tym odpowiadały jeszcze dwie właścicielki restauracji — Stanisława **Skwarska** (Kilińskiego 213) oraz Wiktoria **Nyga** (Rzgowska 1) — które za antysanitarny stan lokali zapłacą po 450 złotych. (bk)

NASI czytelnicy piszą

JESZCZE JEDEN ŻÓŁW

Drogi „Expressie"!

15 października br. rodzina moja wysłała z miejscowości Pakość o godzinie 10-ej telegram do mnie do Łodzi (Al. Kościuszki 13 m. 12), zawiadamiając mnie, że ojciec mój jest konający.

Telegramu nie otrzymałam ani tego dnia, ani dni następnych. Upływa 4 tygodnie, a telegram nie nadszedł!

Ojciec umarł. W ostatniej chwili życia domagał się mojego przyjazdu. Nie zobaczył mnie jednak.

Dlaczego Poczta zatrudnia urzędników, nie posiadających ani głowy, ani serca? Przecież w pierwszym rzędzie telegram, zawiadamiający, że ktoś kona, powinien być na czas doręczony adresatowi!

(—) Maria Lewandowska

Wiemy, że niezwłocznie zostanie wszczęte dochodzenie, że dowiemy, się, gdzie ugrzązł telegram. Nie da to jednak zadośćuczynienia naszej czytelnicce. Czy nie należało by więc dla przykładu nie ograniczać się tylko do upomnień, lecz ukarać przykładnie winnych?

Szwajcaria — Szwecja 4:2

W rozegranym .. międzypaństwowym meczu piłkarskim Szwajcaria pokonała Szwecję 4:2 (2:1).

Sucha zaprawa kadry łyżwiarskiej na sali w Helenowie

O. Z. Ł. podaje do wiadomości, że w każdą środę i sobotę w godz. od 19 do 20.30 na sali w Helenowie prowadzi suchą zaprawę dla kadry reprezentacyjnej, którą powołano w następującym składzie:

Głażewska — Drapiński, Ciszewska — Tobola, Łukasik — Jasiaczek, Przyborowski — Stefaniak, Bek — Egler i Marszał.

Dla pozostałych członków sekcji łyżwiarskich zaprawę zorganizują kluby na własnym terenie. Siedziba Związku mieści się obecnie przy ul. Narutowicza nr 18. Sekretariat czynny we wtorki, czwartki i soboty.

Odpowiedzi Redakcji

L. P. Stały czytelnik, Kolumna. — Sekcje szermiercze istnieją przy klubach ŁKS. Włókniarz, AZS i Kolejarz (Łódź). Należy się zgłosić do jednej z nich. Co się tyczy drugiego pytania, to, niestety, nie możemy nanie dać odpowiedzi.

Na mecz

WROCŁAW-ŁÓDŹ

ŁOZB nie może wysłać najsilniejszej reprezentacji

Debisz, Marcinkowski i Nagajski są niezdolni do walki

Pięściarska reprezentacja Łodzi ma stoczyć w niedzielę we Wrocławiu zawody międzyokręgowe Wrocław — Łódź. Czym bliżej jesteśmy od tego meczu tym bardziej przekonywujemy się, że dla bokserów łódzkich termin spotkania wybrany został nie dość szczęśliwie.



Po prostu może zajść taki wypadek, że Łódź, mimo najlepszych chęci, nie będzie w stanie skompletować przyzwoitego zespołu reprezentacyjnego i oberwie na ringu wrocławskim takie „lanie", jak nie przymierzając reprezentanci Polski w Budapeszcie.

Przestudiujmy tylko uważniej obecne możliwości Łodzi. Są one więcej niż skromne.

Marcinkowski, Nagajski, Debisz — ta trójka wycofała się z linii bojowej, z tej prostej przyczyny, że nie jest zdolna do walki. Marcinkowski ma rozbitą rękę, nosi ją w gipsowym opatrunku i przynajmniej na miesiąc jest „unieszkodliwiony".

U Nagajskiego stwierdzono podczas badania jakieś zaburzenia w organiźmie i lekarz Poradni Sportowej również zalecił mu miesięczną przerwę w boksie. Poważniej zapadł na zdrowiu Debisz, gdyż dała mu się we znaki niedoleczona angina i dzisiaj przeprowadza kurację penicylinową. Rozumie się, że w tych warunkach nie ma mowy żeby Debisz walczył.

Było by pół biedy, gdyby na tym skończyły się kłopoty Łodzi. Ale jest jeszcze druga trójka pięściarzy tworzących trzon łódzkiej reprezentacji która, zamiast na ringu we Wrocławiu, może się znaleźć ...we Francji. I na to, zdaje się, nie ma rady.

Anielak, Wieczorek i Jaskóła brani są pod uwagę jako reprezentanci Polskich Związków Zawodowych, które zamierzają skorzystać z zaproszenia FSGT i wysłać swoją reprezentację bokserską do Francji. Jeśli wyjazd ten dojdzie do skutku Łodzi ubędzie druga trójka najlepszych zawodników i... co to będzie we Wrocławiu!...

A mecz odbyć się musi, bo Wrocław poczynił już daleko idące przygotowania i odczuł by dotkliwie sprawiony mu zawód. Sytuację częściowo uratował Olsztyn, który, odwołując niedzielne zawody, zwolnił częściowo rezerwy łódzkie. Teraz już kapitanatowi ŁOZB. łatwiej będzie skompletować nieco silniejszy zespół, ale jak by nie dobierał on zawodników, drużynę która wystąpi we Wrocławiu, nie będzie można nazwać pierwszą reprezentacją Łodzi.

A o tym, czy Anielak, Wieczorek i Jaskóła wystąpią we Wrocławiu na ringu dowiemy się niemal w ostatniej chwili. Gdyby trójce tej udało się jednak reprezentować Łódź moglibyśmy być nieco spokojniejsi o końcowy wynik meczu.

* * *

Zarząd ŁOZB. postanowił jednak urządzić przedboje „pierwszego kroku pięściarskiego" w dniach 25—26 bm. w Łodzi. Podejmując tę decyzję zarząd ŁOZB. wziął pod uwagę, że w Łodzi istnieje Poradnia Sportowa, a więc możność przeprowadzenia dokładnego badania lekarskiego młodych adeptów pięściarstwa. Półfinały i finały odbędą się w jednym z miast prowincji.

NARADA ROBOCZA sportu łódzkiego

W związku z reorganizacją pracy Okręgowych Związków Sportowych odbędzie się w Łodzi w dn. 18. 11. br., godz. 17, w sali konf. (II piętro), przy ul. Traugutta 18, narada robocza.

W programie narady referat delegata GKKF i dyskusja.

Najlepsi sportowcy Związku Radzieckiego

W prasie sportowej nie raz i nie dwa pojawiało się nazwisko lekkoatlety radzieckiego H. Lippa. I nic dziwnego, bo Lipp, to przecież jeden z najwybitniejszych lekkoatletów nie tylko radzieckich, ale i świata. Lipp jest dziesięciobojowcem, a więc najwszechstronniejszym zawodnikiem, a jego współzawodników można policzyć na placach jednej ręki.



H. Lipp jest mistrzem Związku Radzieckiego w dziesięcioboju, a zaszczytny tytuł ten zdobył, uzyskując w sumie 7.319 pkt. Niezależnie od tego Lipp jest również mistrzem ZSRR w rzucie dyskiem — 48 mtr. i w kuli — 16.30.

A oto wyniki uzyskane przez Lippa w dziesięcioboju, wyniki które zapewniły mu w tym roku tytuł mistrzowski:

100 m. — 11,5, skok w dal — 6,37, kula — 16,56, skok w zwyż — 166 cm., 400 m. — 51,4, 110 płotki — 15,6, dysk — 45,63, skok o tyczce — 3,30. rzut oszczepem 50,62 i 1500 m. — 4.44,8.

hallo: tu koło sportowe

Koło Sportowe przy PZPB im. F. Dzierżyńskiego ma na swym koncie nowe sukcesy. Po zajęciu pierwszego miejsca w zawodach lekkoatletycznych kół sportowych sekcja piłki nożnej bierze udział w grach o Puchar Polski.

Piłkarze nasi pokonali B-klasowy ZKS „Wełna" w stosunku 4:3, a następnie spotkali się z A-klasową drużyną Kolejarza (Łódź), remisując po ładnej i ciekawej grze 3:3. Z powodu mroku dogrywki nie było. Nadmienić należy, że Kolejarz wystąpił w swym najsilniejszym składzie. Bramki zdobyli: Kuźmiński 2 i Śmiałowski 1, a dla Kolejarza Kmin, Deska i Stolecki po jednej.

Na marginesie prosimy organizatorów Pucharu Polski, by na przyszłość drużyna nasza nie rozgrywała tak ciężkich meczów w ciągu dwóch dni.

Nadmienić wypada, że brygady produkcyjne naszych sportowców, utworzone w związku z 33 rocznicą Rewolucji Październikowej wykonują swe zobowiązania ponad ustalone normy, wykazując w ten sposób solidarność z ruchem pokoju na całym świecie.

Korespondent „Ekspressu Il."
Wiesław Dolaciński

Same wyjazdy

Pracowity dzień

mają w niedzielę sportowcy ŁKS Włókniarza

Nadchodząca niedziela będzie bardzo pracowitym dniem dla sportowców ŁKS. Włókniarza, którzy spędzą ją przeważnie na wyjazdach.

I tak piłkarze drużyny ligowej wyjeżdżają do Chorzowa, gdzie rozegrają ostatnie spotkanie o mistrzostwo Polski z Unią (Chorzów). Po zwycięstwie odniesionym nad Kolejarzem (W-wa) piłkarze łódzcy nabrali wiary we własne siły i czują się znacznie pewniej, nie grozi im już bowiem spadek z ligi. Dlatego to dla nikogo nie powinno być niespodzianką jeśliby Unia ten mecz przegrała.

Piłkarzom towarzyszyć będą szczypiorniści, którzy zagrają w Chorzowie o mistrzostwo ligi z Budowlanymi.

Drużyny koszykówki żeńskiej i męskiej wystąpią w Krakowie w gościnie u tamtejszej Gwardii. Mecze te będą również spotkaniami o mistrzostwo ligi.

Wreszcie zapaśnicy ŁKS Włókrza wystąpią w Warszawie, gdzie walczyć będą z Budowlanymi o prawo wejścia do ligi zapaśniczej.

Kto spadnie z ligi:

Górnik (B) czy CWKS?

Ostatnie mecze extra-klasy piłkarskiej

W nadchodzącą niedzielę odbędą się ostatnie w sezonie spotkania piłkarskie o mistrzostwo klasy państwowej. Wyłonią nam one mistrza piłkarskiego Polski i wskażą na zespół, który, obok Związkowca (Poznań) będzie musiał opuścić szeregi naszej ekstraklasy piłkarskiej.



Kandydatem, zdaje się już pewnym, na mistrza jest krakowska Gwardia. Czeka ją w niedzielę trudny do wygrania mecz z Górnikiem (Radlin), ale przecież Gwardii wystarczy remis żeby zostać mistrzem. Należy wierzyć, że piłkarze krakowscy zdobędą się na taki wysiłek.

Wyniki spotkań Kolejarz (Poznań) — CWKS i Górnik (Bytom) — Budowlani zadecydują o tym, kto, jako drugi zespół, spadnie z ligi: CWKS, czy Górnik? Drużyna wojskowych jest w takiej sytuacji, że do utrzymania się w lidze wystarczy jej wynik remisowy, nawet gdyby Górnik wygrał. Ale trudność dla wojskowych polega na tym, że grać będą w Poznaniu. Jeśli uporają się z tą przeszkodą, pozostaną w lidze.

Pozostałe spotkania: Związkowiec (Kraków) — Związkowiec (Poznań). Kolejarz (Warszawa) — Ogniwo (Kraków) i Unia — ŁKS Włókniarz są dla końcowego wyniku mistrzostw bez większego znaczenia.

Uwaga, Budowlani! Bokserzy już trenują

ZKS „Budowlani" otrzymał nowy przydział sprzętu bokserskiego przeto zawodnicy winni uczęszczać na treningi.

Przypomina się również, że termin rejestracji wszystkich członków ZKS „Budowlani" upływa z dniem 30 listopada 1950 r.

Poznań zakończył pierwszą kolejkę spotkań piłkarskich

Jesienna runda piłkarska klasy A okręgu poznańskiego została zakończona. W grupie pierwszej tytuł zdobyła poznańska Stal — 8 gier, 12 pkt. Drugie miejsce zajął Kolejarz (Leszno) — gorszym stos. bramek.

W grupie drugiej tytuł mistrza jesiennego zdobył beniaminek A klasy Kolejarz (Piła) — 13 pkt. przed Spójnią (Poznań) 11 pkt.

TEATRY

Nowy — „Brygada szlifierza Karhana" — godz. 19.15.

Im. Stefana Jaracza — „WIECZÓR TRZECH KRÓLI" — godz. 19.15

Powszechny — „OBCY CIEŃ" — godz. 19.15.

Lutnia — „SWOBODNY WIATR" — godz. 19.15.

Osa — „ŚLUBY MURARSKIE" czyli „WODEWIL WARSZAWSKI" godz. 19.30.

Pinokio — „PAN TOM BUDUJE DOM" — godz. 17.

Arlekin — „SAMBO I LEW" — godz. 17.

KINA

ADRIA — „Koncert Beethovena" — godz. 17.30, 19.30.
BAJKA — „Aleksander Newski" 17.30, 20.
BAŁTYK — Upadek Berlina I seria godz. 15, 17, 19, 21
GDYNIA — Program aktualności nr 43 — 11, 12, 15, 16, 17, 18, 19, 21.
HEL — Kino nieczynne.
MUZA — Program składany — czarno-biały — 18, 20.
POLONIA — „Młodość świata" — 17, 19, 21.
PRZEDWIOŚNIE — Orzeł Kaukazu II seria — 16, 18, 20.
REKORD — „Młoda Gwardia" I seria — godz. 18, 20
ROBOTNIK — As wywiadu — 18, 20
ROMA — Orzeł Kaukazu I seria — 16, 18, 20
STYLOWY — Świat się śmieje — 18, 20.
ŚWIT — „Historia jednego wynalazku" — godz. 18, 20
TATRY — „Koncert Beethovena" — 16.30, 18.30, 20.30.
TĘCZA — kino nieczynne.
WISŁA — „Młodość świata" — 16.30, 18.30, 20.30.
WŁÓKNIARZ — „Młodość świata" — 16.30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — „Bitwa Stalingradzka" II seria. — 16, 18, 20.
ZACHĘTA — „Dziewczęta z baletu" 18, 20.

Redaktor naczelny E. KRONIEWICZ, tel. 112-60 — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a — Sekretariat Redakcji: 223-05 — Redakcja nocna: 145-50 — Dział Miejski: 137-47, 109-62. — Dział Gospodarczy: 129-13 — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62 — Dział Sportowy 137-47 — Ogłoszenia Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumeratę miesięczną, wynoszącą 4 50 zł przyjmuje PPK „Ruch" na konto PKO VII-8660, wszystkie Urzędy i Agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy.
D-1-25512